

Nocne kłopoty zabawek Doroty – E. Ostrowska

Zza chmury wypłyną pyzaty księżyc. Musnął pelargonie w oknie Dorotki i zajrzał do pokoju. Czy wszyscy tu śpią? Nie słyhać żadnego szmeru. Smugi księżycowego światła ślizgają się sennie po ścianach, po sprzętach i po podłodze...

Nagle... co to?... w ciszy rozległ się jakiś stuk, a po chwili ktoś zawołał słabym głosem:

- Podnieś mnie Dorotko! Tak mnie noga boli! Słyszysz?... Dorotko

Księżycowe płomyki przesunęły się ciekawie i przysiadły przy leżącej na podłodze ulubionej lalce Dorotki – Małgorzatce.

- Cicho! Obudziłaś mnie, Małgorzatko! – powiedział siedzący w pobliżu Murzynek. – Co ci się stało?

- Bambo! Chodź tu, Bambo! Spadłam z łóżka Dorotki! Ojej!... moja noga! – żałośnie skarżyła się lala.

- O!... – szepnął zmartwiony Murzynek.

- Pomóż mi, Bambo – prosiła z płaczem Małgorzatka. – Zawołaj Doktora...

Murzynek wstał i podbiegł do lali: - Zaraz po niego pójde tylko powiedz, gdzie go szukać?

- Wczoraj Dorotka pokazywała mi Doktora – mówiła cicho lala.

- A wiesz, gdzie on mieszka?

- Widziałam go na obrazku, w książce dla dzieci.

- W której?

- W tej nowej, od wuja Stasia.

- Wiem, wiem... Książki powinny leżeć na półce – powiedział Bambo. - Więc tam pójde.

- Nie zostawiaj mnie samej! – zlekła się Małgorzatka. - Weź mnie ze sobą!

- Dobrze – zgodził się Bambo.

- Żebyśmy tylko nie zabłądzili. Jest prawie ciemno – martwiła się lala.

- Półka stoi naprzeciwko łóżka, pod ścianą- mówił Bambo, pomagając Małgorzatce wstać. - Oprzyj się o mnie! O tak! Chodźmy.

Murzynek ostrożnie podtrzymywał lalę, która z trudem posuwała się naprzód. Szli powoli, krok za krokiem.

- Już niedaleko... – szepnął Bambo. - Zaraz dojdziemy.

- Chyba już jesteśmy! Patrz przed nami ściana!

Bambo zatrzymał się, popatrzył uważnie i zawołał:

- To nie ściana, Małgorzatko! To mur z klocków! Dorotka bawiła się wieczorem i nie posprzątała, jak zwykle.

- I co my teraz zrobimy? Ojej!... moja noga...

- Tak cię boli?... Poczekaj może znajdę jakieś przejście.

Murzynek oddalił się. Poszedł wzdłuż klockowego muru, zaglądał w jego szczeliny, namyślał się, badał. Wreszcie wrócił do Małgorzatki.

- Nie przejdziesz – powiedział. – Muszę iść sam.

- A ja?...

- Usiądź tu i poczekaj.

- Dobrze Bambo... – lala westchnęła i posłusznie usiadła. Została sama

Z klocka na klocek, lekko i zręcznie przesuwa się Bambo. Aż wreszcie stanął na szczycie muru. Zeskoczył – biegnie, wspina się na półkę.

A tam... Bambo przeciera oczy: czy to możliwe? Na półce nie ma książek! Ani jednej! Stoi tylko bucik Dorotki.

„Gdzie podziały się książki?... – myśli Bambo. – Czyżby Dorotka zostawiła je na stole? Muszę sprawdzić.”

I szybko zsunął się na podłogę. Przebrnął przez mur, minął kilka rozrzuconych klocków, obszedł przewrócony samochód i już zbliżał się do stołu – gdy nagle księżyc schował się za chmurę. Zrobiło się zupełnie ciemno.

- Nic nie widać... – zmartwił się Bambo. – A przecież muszę wejść na stół.

Zrobił jeszcze kilka kroków i wyciągniętą ręką trafił na nogę stołu. Objął ją mocno i wspiął się wolno, z wysiłkiem. Już był na samej górze, gdy nagle pośliznął się.

- Ojej! – krzyknął tylko. I spadł

- Co to znaczy?! Wypraszam sobie – dał się słyszeć w tej chwili jakiś gruby, bardzo zagniewany głos.

- Spadłem na Misia! – szepnął zdumiony Bambo. – Dlatego nic mi się nie stało...

Oburzony Miś potrząsnął głową: - Ale mnie uderzyłeś! Złaż. Bambo fiknął koziółka i już był na ziemi.

- Przepraszam cię, Misiu, nie gniewaj się na mnie – powiedział.

- Dobrze już, dobrze... Ale dlaczego ty, zamiast spać, łazisz po nocy?

- Małgorzatka spadła z łóżka Dorotki. Szukam dla niej doktora.

- O!... Doktor mieszka w książce z obrazkami.
- Wiem byłem na półce, ale tam książek nie ma. Leży tylko bucik Dorotki.
- Co ty mówisz? Bucik na półce z książkami? – zdziwił się Miś.
- Pomyślałem sobie potem – kończył Bambo – że książka jest na stole. Zacząłem się wspinać i...
- Rozumiem – przerwał Miś. – I spadłeś na mnie. A czy jesteś pewny, że znajdziesz książkę na stole?
- Dorotka wczoraj oglądała tę książkę – przypomniał sobie Miś. – Siedziała na podłodze, gdzieś tutaj, może tu ją zostawiła...
- Może... – szepnął Bambo. – Ale muszę poczekać, aż księżyc zaświeci. Tak ciemno...
- Jak się zrobi widniej, obudź mnie! Razem poszukamy. A teraz – Miś ziewnął – zdrzemnę się chwilę

Miś zaczął się układać do snu, kiedy Bambo pogładził go po futerku.

- Misiu – poprosił – idź do Małgorzatki.
- Do Małgorzatki... Po co?
- Widzisz... – zaczął Bambo – ona jest tam zupełnie sama i noga ją boli. Posiedź przy niej...
- Dobrze, pójdę – zamruczał sennie Miś.
- Znajdziesz ją przy murze z klocków.
- A co jej powiedzieć?
- Niech czeka.
- Niech nie czeka?
- Nie! Niech czeka.

Miś ziewając ruszył w drogę.

Siedzi Małgorzatka oparta o klocek i patrzy w stronę, gdzie zniknął Bambo. To wytężyła oczy w ciemności, to mruży je w księżycowym blasku. „Dlaczego Bambo nie wraca? Może zabłądził wśród klocków? A może spadł z półki?” Małgorzatka czeka coraz niecierpliwiej. Nagle.. co to?... Słysząc jakieś kroki. Ktoś się zbliża... „Idzie tutaj” – myśli lala.

A po smudze księżycowej sunie Miś, bury Miś. Co krok robi, to przystanie, trze

zaspane oczy i ziewa. Ziewa straszliwie!

- Zdrzemnąłbym się- sennie mruży – lecz nie mogę, muszę iść. O! Już klocki! Mur klockowy...

Stanął Misio w drżącym cieniu.

- Małgorzatko!

- Słucham Misiu.

- Bambo mówił... zaraz... co on mówił? Pomieszało mi się w głowie... że masz czekać, nie! Nie czekać...

- Mam nie czekać? – dziwi się Małgorzatka. – A dokąd mam iść? Nie powiedział ci czasem?

- Nnie... nie mówił.

- Już przycupnął Miś przy lali. – Posiedzę tu... – przykrył łapą nos, zmrużył oczy i...

- Zasnął... – szepnęła Małgorzatka. – Już mocno zasnął! A ja?... Co mam teraz robić? Pójdę chyba z powrotem. Położę się przy łóżku Dorotki.

- Jak dobrze, że Misio poszedł do Małgorzatki, że nie siedzi tam sama! – cieszy się Bambo. – Żeby tylko ten księżyc... O! Właśnie wychodzi zza chmury!

Murzynek aż podskoczył z radości. Szybko zajrzał pod stół: jest! Jest książka z obrazkami! Podbiegł do niej, pochylił się, stuka w okładkę:

- Kto tam? Do kogo? – odezwały się naraz różne głosy z książki.

- To ja Bambo! Czy jest pan Doktor?

- Owszem, jestem. Czego sobie życzysz?

- Małgorzatka spadła z łóżka Dorotki. Bardzo ją noga boli.

- Poczekaj, zaraz idę!

Smugi księżycowego światła i Doktor wyskoczył z książki.

- Gdzie Małgorzatka? – spytał.

- Przy murze z klocków.

Doktor poprawił torbę na ramieniu: - Chodźmy do niej. I ruszyli. Murzynek biegł przodem: - Tędy, tędy... – wykazywał drogę. Nagle zatrzymał się.

- Co to jest? – zapytał. – Woda? Taka pomarszczona... I łódka po niej płynie...

- To nie woda – zawołał Doktor. – Nie poznajesz niebieskiego fartuszka Dorotki?

- Fartuszka?

- Tak tego z łódką wyszytą na kieszonce.
- Ale ja tędy nie szedłem! Ja zablądziłem, doktorze.
- Może trochę zboczyłeś z drogi... A może po prostu fartuszek nie zauważyłeś, bo leżał w cieniu.

Bambo zamyślił się: - Może...

- Nie traćmy czasu! Noc się już kończy – naglił Doktor. – Chodźmy prędej! Przyspieszyli kroku. Prawie biegli. Aż Bambo krzyknął radośnie: „Widzę przewrócony samochód! Dalej będą klocki! To już tutaj!”

Murzynek rozejrzał się, przebiegł kilka kroków, stanął przy murze, znowu się rozejrzał: obok oparty o klocek chrapnął Miś. Małgorzatki nie było! A światło księżycowe szarzało, zlewało się z cieniem, gasło.

- Muszę wracać do książki. Wnet zaczniesz się dzień... – szepnął Doktor.
- Jeszcze chwilę, Doktorze! – Bambo biegnie, potyka się o klocki, szuka...
- Małgorzatko! – woła... – Jest Doktor! Odezwij się! Gdzie jesteś?! Małgorzatko!

- Małgorzatko! – Dorotka siedzi na łóżku, trze zaspane oczy i powtarza: - Gdzie jesteś? Odezwij się, Małgorzatko!

W tej chwili spostrzega lalkę leżącą obok łóżka. Schyla się, podnosi ją z podłogi.

- Pokaż nogę! Bardzo cię boli? Gdzie jest Doktor?

Dziewczynka rozgląda się po pokoju.

... na środku leży Murzynek – dalej klocki... i Miś... i fartuszek, na półce bucik. A książka z obrazkami?... Pod stołem! Rzeczywiście pod stołem! Tylko Doktora nigdzie nie ma. Gdzie jest Doktor?...

„Doktor chyba mi się tylko przyśnił – myśli Dorotka. – Ale zabawki zostawiłam tak naprawdę.”

I, zawstydzona, mocniej przytula Małgorzatkę.

- Zabandażuję ci nóżkę – szepce cicho. – A zabawki to już zawsze będę kładła na miejsce, przekonasz się, Małgorzatko...